



# Wśród Nas



TYGODNIK PARAFII

pw. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO W POLANIE  
ROK XXIV 2016 NR 2 (842)

17 stycznia 2016 r.  
II NIEDZIELA ZWYKŁA  
rok C

## Jeszcze nie nadeszła godzina

Wesele w Kanie ukazuje miłość Boga i zapowiada to, co dokona się w Wieczerniku i na Golgocie. Jezus objawi swoją chwałę, gdy nadejdzie Jego godzina. Wtedy poprzez przebicie włócznią zostanie otwarta siódma stągiew - Serce Jezusa, z którego wypłynie woda i krew. Dar wody dla spragnionego ludu na pustyni był wielkim dobrodziejstwem (Stary Testament). Następnie dokonał się cud przemiany wody w wino, by przywrócić radość i ofiarować miłość (pierwszy cud). W końcu Jezus przemienił wino w swoją Krew, aby pozostać z nami i ofiarować nam życie (Eucharystia - Zbawienie).



*Panie, dzięki Tobie każdy wierzący może pić z ożywczego źródła - Źródła, którym jest Twoje Serce. Podczas Eucharystii - jako wino i krew - wypływa miłość Boga, a więc pełnia życia.*

„Bóg wezwał nas przez Ewangelię,  
abyśmy dostali i pili chwały naszego Pana, Jezusa Chrystusa.”

(2 Tes 2, 14)

**Współpraca z "Maitri"**

20 września 2015 r. odbyła się w naszej parafii zbiórka pieniędzy na wsparcie projektu medycznego w Essengu we wschodnim Kamerunie. Cała kwota (1240,35 zł, 10 dolarów i 6 euro) została przekazana na zakup sterylizatora dla misyjnego ośrodka zdrowia w Essengu. 11 stycznia dotarła do nas radosna informacja. Dzięki zebranych środkom w naszej parafii i w parafii św. Józefa w Lublinie ukończono projekt medyczny i zakupiono ów sterylizator. Otrzymaliśmy także list od siostry Ewy, który obok prezentujemy.

*ks. Stanisław Gołyźniak - proboszcz*

**Czcigodny Księżę Proboszczu,  
Drodzy Bracia i Siostry**

Tym Nowym Roku Jubileuszu Miłosierdzia Bożego życzę Wam, abyście każdego dnia doświadczali Jego Miłości. Niech Wasze serca będą wypełnione Miłosierdziem Pana.

Kochani, pragnę Wam podziękować za wasz wspaniały dar dla naszego ośrodka zdrowia. Dzięki Waszej hojności mamy już sterylizator do narzędzi, który jest tak niezbędny dla służby naszym chorym.

Niech Pan będzie dla Was nagrodą za całe dobro, które czynicie dla misji.

Moją wdzięczność wyrażam modlitwą.

Siostra Ewa Małolepsza  
Siostry od Aniołów  
Esseng/Kamerun

08/01/2016

**Wspomnienia o szkole Tomasza Czernatowicza  
z Polany - cz. 1**

Nowa szkoła w Polanie została otwarta jesienią 1933 roku, urodziłem się w tym samym roku. Wejście do szkoły było prosto od drogi, która biegła nad potokiem, inaczej niż teraz. Teren szkoły był ogrodzony drewnianym płotem, ale tylko od drogi. Od Łysyganiczów nie było ogrodzenia, ani od dołu od Antoniego Pitery.

Była studnia szkolna. Było boisko, grało się w siatkówkę i w palanta, piłka nożna nie była wtedy popularna. Palant był grą bardzo rozwijającą, trzeba było umieć zaserwować, uderzyć laskową paletą, przebiec, trafić zawodnika piłeczką. Ta gra dawała młodzieży dużo ruchu. Była podobna do amerykańskiego bejsbola, ale miała swoje zasady, grało kilka osób. Piłeczkę robiono z krowiej sierści, w środku był kamień by piłeczka była cięższa, lub grano szmacianką. Po wojnie wycinano piłeczkę z opon, ale wtedy była zbyt ciężka.

Przed wojną uroczystości 3 Maja odbywały się przy szkole, na podwórku. Były występy na boisku. W Polanie było kilku ułanów, jeden z nich Łysyganicz, miał mundur, a w domu szablę. To on woltyżerkę uprawiał. Przeskakiwał przez siodło, stawał na koniu,

na rękach stawał na koniu i podnosił nogi do góry. Kiedyś wszyscy jeździli konno, kiedyś tylko koń albo rower.

Rodzice w Polanie nie tak chętnie pozwalali dzieciom chodzić do szkoły, było dużo roboty w polu i przy zwierzętach. Kiedyś wszystkie dzieci pomagały rodzicom w gospodarstwie. Mniej było pracy jesienią, zimą i wiosną. Chodzenie do szkoły to była fucha, nie trzeba było w domu robić. Wcześniej chyba nie wszyscy Ukraińcy chodzili do szkoły, skoro tylko niektórzy umieli czytać i pisać. Na starych zdjęciach szkolnych widać dzieci w białych koszulkach, schludnie ubrane, to były dzieci żydowskie, odróżniali się, byli inni i dlatego im się dokuczano. Na przykład chrzcilo się ich na siłę w potoku.

W szkole mieszkał kierownik w mieszkaniu służbowym, miał pokój z kuchnią. Przy ich mieszkaniu rosły kwiaty. Szkoła miała 4 klasy na dole i 2 na górze. Klasy zawsze były pełne, nawet powyżej 30 dzieci. Panowała ciasnota, klasy były przepełnione. W dwuosobowych ławkach siedziało trzech uczniów. Szkoła pracowała na jedną zmianę. Palono w piecach, trochę się klasy podgrzewało, dzieci nie były tak wydelikaczone co teraz. Od wiosny do jesieni chodziło się boso, czasem nieraz już grunt zamarał a jeszcze

chodziło się boso.

Była szkolna biblioteczka, a wśród książek lektury. W szkole za karę można było stać w kącie lub dostać różgą po łapach i jeszcze trzeba było za to podziękować. Była też koza, to była komórka na piętrze naprzeciwko gminy. To była kara ambicjonalna, że ktoś dał się zamknąć w kozie. Ja też siedziałem kiedyś w kozie. Pamiętam było ciemno, ale udało mi się przez okienko wyjść na dach i uciec, spuściłem się po rynnie.

Za pierwszej okupacji rosyjskiej wyposażono szkołę w przyrządy do zajęć z chemii i fizyki.

W późniejszych latach już za Niemców było widać te przyrządy. Moja bratowa, starsza ode mnie, zapamiętała nazwiska nauczycielek: matki i córki. W szkole polskiej uczyły: Dzikowska Józefa i jej córka Dzikowska Janina, która prawdopodobnie w czasie okupacji popełniła samobójstwo, przeżyła jakiś dramat miłosny. [Na cmentarzu w Polanie pochowano z tej rodziny Juliana Dzikowskiego, zmarłego 13 marca 1941 roku]. Trzecią nauczycielką w szkole polskiej była młoda kobieta, której nazwiska niestety nie zapamiętałem. Skaleczyłem kiedyś groźnie nogę na leżącej w trawie zbitej butelce. Ta nauczycielka chustką zatamowała mi krwawienie. Była samotną młodą kobietą.

W nowej szkole mieściła się gmina, czyli urząd gminy Polana. Wójt miał w budynku szkoły biuro. Na piętrze, tam gdzie potem sekretariat. W pokoiku na głównym wejściu. W gminie był także pisarz i sekretarz. Za Niemców gminę przeniesiono do Wolka, do domu pożydowskiego. Wójtem był Nestor Wesęłyj, brat popa, a sekretarzem Michał Hess. Partyzanci rozwalili gminę latem 1944 roku, wyrzucili wszystkie papiery, wtedy Hess wyprowadził się z rodziną z Polany, zginął pod Krosnem, zapewne na linii frontu.

Niemcy urządzili zlewnię mleka w pożydowskim domu blisko szkoły, po drugiej stronie drogi (w rejonie domu p. Skibowej), mleko zwoziło się do Paniszczowa, gdzie była wirówka, chude mleko było odbierane i odwożone do Polany.

W czasie okupacji niemieckiej kierownikiem szkoły był Polak - Michniewicz, prawdopodobnie był w organizacji AK działającej na Polanie Ostre (kopalni) i w Czarnej. Michniewicz uczył matematyki i przedmiotu – czegoś w rodzaju geografii. Michniewicz nie pochodził z Polany. W szkole było sześć sal, cztery na dole, dwie na górze. W trzech na dole uczyli się Polacy po polsku, a w trzech pozostałych Ukraińcy, po ukraińsku. Klasy były łączone I/II, III/IV, V/VI. Były dwie nauczycielki. Helena Kocurówna (Polka) uczyła Ukraińców wszystkich przedmiotów. Była brunetką, o śniadej twarzy, młoda. Nie pochodziła z Polany. Mieszkała z mamą w pokoju służbowym

w szkole, na piętrze. Miała brata, który nie mieszkał w szkole, ale gdzieś w Polanie. Matka z synem przesiedliły się po wojnie na Dolny Śląsk do Nowej Wsi Grodziskiej. Druga nauczycielka, także młoda, uczyła w klasach polskich. Mieszkała z ojcem. Uczyła mnie, ale niestety jej nazwiska nie zapamiętałem. Religii w szkole uczyli pop Włodzimierz Wesęłyj i proboszcz Franciszek Glazer. Bronisław Herman także uczył w polskiej szkole, ale być może i w ukraińskiej. Roman Wesęłyj, brat Włodzimierza był nauczycielem w szkole ukraińskiej. Ukraińcy mieli trochę więcej przedmiotów, mieli historię i geografię.

[W spisach niemieckich znajduje się informacja, że w roku szkolnym 1943/44 w Polanie działała szkoła 1. stopnia, a nauką w szkole z językiem ukraińskim kierowała Ołena Kocur].

Do pisania był ołówek chemiczny. Nie było ani map ani książek – podręczników, było tylko ilustrowane czasopismo STAR, wydawane przez Niemców na marnym papierze, kilkadziesiąt stron. STAR, jako jedyny podręcznik służył przez cały rok. Nie wiadomo czy ten sam we wszystkich klasach. STAR służył do nauki czytania i pisania. Poziom nauki był niski, tylko podstawy, dla przyszłych robotników. Liczyło się na patyczkach. Mieliśmy jeden zeszyt na cały rok. Za Niemców nie wypisywano świadectw ukończenia klasy. Nie było WF-u, jedynie na przerwach graliśmy na boisku w palanta.

Po lekcjach pływaliliśmy w rzece. Pamiętam jak się topiłem w Czarnym Potoku. Miałem 10 lat, nikogo nie było, zdjąłem portki i do wody. Pod lipą przy Domańskich był potężny wir. Podpłynąłem za blisko leja, od razu do spodu zostałem wciągnięty, na samo dno wiru, tam kamienie kręciły się, uderzały po kostkach. Miałem świadomość, że się topię, grzebałem w wodzie rękami, złapałem korzeń lipy, uczepiłem się tego korzenia. Nie odbiłem się od dna. Uratował mnie korzeń który złapałem. Niebezpieczną zabawą było też chodzenie po czereśniach.

Na szczycie Figury było dużo okopów z czasu I wojny. Grzebaliśmy w tych okopach, łuski były od karabinów maszynowych, zbierało się, zabawki się robiło, czasem nabój był pełny, strzelało się z niego. Takie mieliśmy zabawy, niebezpieczne.

*Tomasz Czernatowicz, jesień 2015*

*oprac. WS*

*cdn*

## OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE II NIEDZIELA ZWYKŁA

1. Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam Jezusa dokonującego pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej, ukazuje nam Jezusa objawiającego swoją chwałę i moc. Uczniowie, którzy byli świadkami tego znaku, uwierzyli w Niego. A my? Czy jesteśmy gotowi uwierzyć Jezusowi, który swoją moc i chwałę objawia w swoim Kościele, zwłaszcza w sakramentach świętych? Podejmiemy refleksję nad tymi pytaniami w ciągu tego tygodnia.
2. W dzisiejszą niedzielę przypada Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Wiele rodzin, także z naszej parafialnej wspólnoty, cierpi z powodu emigracyjnej tułaczki swoich bliskich. A ci, którzy opuścili ojczysty kraj i rodzinny dom w poszukiwaniu lepszego życia, odczuwają tęsknotę za bliskimi. Bądźmy również pełni dobroci i życzliwości dla tych, którzy pośród nas się osiedlają, chcemy towarzyszyć im naszą modlitwą i prośmy, by każdy z migrantów znajdował dobrych ludzi gotowych przyjść mu z pomocą.
3. Dziś również przeżywamy rocznicę śmierci Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego TChr, kapłana, który przed prawie 84 laty organizował, na polecenie Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda, zgromadzenie zakonne księży i braci chrystusowców, powołane do pracy wśród Polonii. W 1959 r. założył żeńskie Zgromadzenie Sióstr Misjonek Chrystusa Króla dla tego samego celu. Modlimy się o jego beatyfikację.
4. Dzisiaj obchodzimy również Dzień Judaizmu. Pamiętajmy w naszych modlitwach o narodzie izraelskim, z którym łączy nas postać Abrahama i innych patriarchów Starego Testamentu, a przede wszystkim księga Pisma Świętego.
5. Od jutra do 25 stycznia trwać będzie Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. O jedność wśród swoich uczniów i wyznawców modlił się Pan Jezus przed swoją męką i śmiercią. Niech ta modlitwa nieustannie trwa, bo podziały wśród chrześcijan to rana, która boli i osłabia świadectwo naszej wiary. Zachęcamy do indywidualnej i wspólnotowej modlitwy z naszymi braćmi i siostrami wyznającymi wiarę w Pana Jezusa w różnych miejscach i świątyniach naszej diecezji.
6. Dobiegają końca kolędowe odwiedziny w naszej parafii. Prosimy o zgłoszenie się osób, których nie zastaliśmy w domach, i zachęcamy do tego tych, którzy życzą sobie odwiedzin kapłana.
7. W następną niedzielę comiesięczne wspomnienie M.B. Wspomożycielki Wiernych, po Sumie nabożeństwo z odczytaniem prośb i podziękowań.
8. Daru zdrowia i obfitości łask Bożych przyzywamy dla solenizantów i jubilatów tygodnia.

W najbliższym tygodniu imieniny obchodzą:  
*Mariusz Torbiński, Sebastian Galek, Agnieszka Szczygieł,  
Agnieszka Banach - Oskorip, Agnieszka Myślińska.*

Zespół redakcyjny: ks. Stanisław Gołyźniak, Karolina i Witold Smoleńscy

Skład: Bernadetta Szkarłat